

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO

:: :: :: NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH :: :: ::

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współudziałem Komitetu redakcyjnego

Redaktor odpowiedzialny: **Antonina Tyszkowska.**

Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185

† JACEK MALCZEWSKI.

I znowu jeden z tytanów ducha polskiego spoczął na Skałce, w grobie zasłużonych.

Miejsce to tak bardzo mu się należało. Uczeń Matejki, przejął od swego mistrza umiłowanie przeszłości narodu, ale, o ile Matejko odtwarzał pełne chwały chwile z naszych dziejów, Malczewski, który począł się z ducha najszlachetniejszych i największych naszych romantyków, przedstawiał przede wszystkim dzieje duszy polskiej z czasów martyrologji.

Trzy cechy przedewszystkiem uderzają w indywidualnej twórczości Malczewskiego: rysunek, koloryt i głębia myśli: jest on nietylko dziedzicem świetnej i wielkiej tradycji po Arturze Grottgerze, ale ideologią swoją wyprzedza Wyspiańskiego pod względem historjozoficznych myśli nad bytem i posłannictwem swego narodu.

Szczęśliwszy od wielu swych rówieśników, doczekał wolnej Polski, doczekał się spełnienia marzeń i pragnień swoich wielkich poprzedników.

Cześć pamięci wielkiego Mistrza i Przewodnika twórczości polskiej kultury.

JAN KORNECKI (Warszawa).

DZIESIĘCIOLECIE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO ¹⁾.

Rozwój szkolnictwa powszechnego w Polsce w okresie pierwszego dziesięciolecia niepodległości świadczyć będzie chlubnie w historii naszej o wielkiej żywotności naszego narodu i ofiarności na cele oświaty przedstawicielstwa narodowego t. j. władz ustawodawczych i wykonawczych. Uderza przedewszystkiem rozwój ilościowy, jego szybkie tempo, niespotykane bodaj dotychczas w żadnym kraju na świecie.

Weźmy dla przykładu najbardziej zaniedbany teren 5 województw centralnych, b. Królestwo Kongresowe.

Oto w r. 1910/11 przed wybuchem wojny światowej było na tym terenie zaledwie 4.587 szkół powszechnych, w których uczyło się 370.000 dzieci, w wieku szkolnym.

Jeżeli weźmiemy rok 1913/14 za podstawę do rachunku, to znaczy uznamy stan w tym roku za 100, to rozwój szkolnictwa powszechnego na tym terenie przedstawi się następująco:

ROK	SZKÓŁ	NAUCZYCIELI	UCZNIÓW
1913/14	6.296 (100)	9.631 (100)	427.335 (100)
1917/18	9.540 (152) (100)	13.193 (137) (100)	763.098 (179) (100)
1919/20	10.515 (167) (109)	17.864 (186) (136)	1020.658 (239) (134)
1927/28	10.714 (170) (112)	29.924 (310) (226)	1469.100 (343) (200)

A zatem ilość szkół od r. 1913/14 do 1927/28 wzrosła ze 100 na 170, ilość nauczycieli ze 100 na 310, ilość uczniów ze 100 na 343.

Jeżeli za 100 przyjmujemy stan z r. 1917/18, to w ciągu 10 lat ilość szkół wzrosła ze 100 na 112; ilość nauczycieli ze 100 na 226, ilość dzieci ze 100 na 200.

W ciągu 2 lat od 1917/18 do 1919/20 ilość uczniów w szkołach wzrasta o 34% czyli tyle, ile w Prusiech w okresie 25-letnia 1886 — 1911.

¹⁾ Referat wygłoszony na Zjeździe Stowarzyszenia w Poznaniu w dniu 8 lipca 1929 r.

Jeżeli przypomnimy sobie historję szkolnictwa w Małopolsce, to zauważymy, że w r. 1872, a więc w pierwszych latach działalności R. S. Kr. było w Galicji na 6 tysięcy gmin 2.322 szkół dla 396.030 dzieci, zaś w r. 1911/12 było szkół 5.580 dzieci w tych szkołach 1.170.906, czyli że w b. Galicji w ciągu 40 lat wskaźnik wzrostu ilości szkół wzrósł ze 100 na 244.6, a wskaźnik wzrostu ilości dzieci szkolnych ze 100 na 300, zaś w b. Kongresówce w ciągu czternastolecia wzrost ten dla szkół wynosił ze 100 na 170, a dzieci ze 100 na 334; o ile chodzi zatem o wzrost powszechnego nauczania, to w ciągu 14 lat wojny i po wojnie wzrosło ono w Kongresówce silniej niż w b. Galicji w ciągu lat 40.

Daje to z jednej strony obraz żywotności społeczeństwa polskiego, a z drugiej strony uwidocznia znaczenie aparatu państwowego, który służy dobru własnego narodu.

W ostatnich latach najsilniej uwidoczniał się rozwój szkolnictwa na ziemiach wschodnich.

Oto w r. 1920/21 w chwili przyłączenia tych ziem do Polski uczęszczało do szkół powszechnych: na Polesiu — 16.7% dzieci w wieku szkolnym, na Wołyniu 21.5%, w Nowogródsku zaś 30%; procenty te wynoszą w r. 1927/8 dla Polesia 76.4%, dla Wołynia 66.7%, dla Nowogródzkiego 90.0%.

A zatem na Polesiu w ciągu 7 lat realizacja powszechnego nauczania wzrosła przeszło $4\frac{1}{2}$ raza, na Wołyniu przeszło 3-krotnie, a w Nowogródzkim 3-krotnie. Jeżeli uwzględnimy, że pewien procent dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół średnich i zawodowych, to oczywiście procenty te należy nieco podnieść.

Cyfry powyższe mogą nas napełnić pewną dumą. Polska — zgodnie ze swą tradycją historyczną — idzie na wschód z oświatą, tak jak w wiekach średnich, podnosząc ziemie wschodnie kulturalnie i wiążąc je z kulturą zachodnią. Tej oczywistości, wynikającej z suchych cyfr, nie zmienia przemówienia posłów mniejszościowych i narzekania prasy mniejszościowej na temat krzywdzenia przez państwo polskich mniejszości.

Wysiłkiem społeczeństwa polskiego w b. Galicji przed wojną doprowadzono tam prawie do całkowitego zrealizowania powszechnego nauczania, gdyż w r. 1914 miały zniknąć ostatnie gminy bezszkolne, w liczbie kilku załedwie.

Cyfry urzędowe z r. 1911/12 wykazują tam szkół 5.580, dzieci — 1.170.906; w r. 1927/28 mamy na tym terenie 6.563 szkół, dzieci—903.300, a zatem ilość szkół wzrosła o 983, mimo, iż ilość dzieci w wieku szkolnym zmalała z powodu wojny, realizacja powszechnego nauczania na tym terenie jest całkowitą. Wiemy, iż zniszczenia wojenne były tam straszne. Dość wspomnieć, iż tylko w 18 powiatach wschodnio-małopolskich na 1.000 budynków szkolnych uległo zupełnemu zniszczeniu 344, zaś wszystkie inne zostały znacznie uszkodzone. Odbudowano dziś wszystkie, a na gruzach wojennych zakwitło nowe życie kulturalne.

B. zabór pruski miał w r. 1910/11 szkół 4.400, nauczycieli 8.400, dzieci w szkołach 547.800, zaś w r. 1927/28 szkół 4.530, nauczycieli 12.946, dzieci — 571.000 — widzimy więc i na tym terenie, mającym powszechne nauczanie przed wojną, poważny ilościowy wzrost szkolnictwa powszechnego.

W całej Polsce procent dzieci w szkole doszedł do 92.8% dzieci w wieku szkolnym.

Oprócz ilościowego wzrostu widzimy również polepszenie się jakości szkolnictwa przez podnoszenie się stopnia organizacyjnego szkół. W pięcioleciu drugim (od r. 1923/24 do 1927/28) zmniejszyła się ilość dzieci w szkołach 1-klasowych z 1.107.446 na 782.381, czyli o 325.065, mimo, iż ogólna ilość dzieci szkolnych wzrosła w tym czasie o 82.608; równocześnie ilość uczniów szkół 7-klasowych wzrosła z 893.984 na 1.039.473, czyli o 145.489. Jest to rezultat komasacji czyli łączenia szkół 1-klasowych w szkoły wyżej zorganizowane.

W pięcioleciu tem **zmniejszyła się** z tego powodu **ilość szkół** powszechnych z 27.448 na 26.579, czyli o 869, podczas gdy **ilość nauczycieli wzrosła** z 65.555 na 70.085, czyli o 4.350. A zatem co roku powstają szkoły o wyższym stopniu organizacyjnym i dzięki temu podnosić się winien u nas poziom oświaty. Jeżeli uwzględnimy, że szkoły 6-klasowe realizują program pełny szkół 7-klasowych, widzimy, że 33% dzieci pobiera wykształcenie w zakresie programu pełnej szkoły 7-klasowej. Jest to dorobek bardzo poważny, którym możemy się pochlubić. Jest wprawdzie duża różnica w miastach i po wsiach. W miastach uczęszcza do szkół 7-klasowych przeszło 92% dzieci. Inaczej sprawa ta wygląda na wsi, gdzie do szkół 7-klasowych uczęszcza zaledwie 12.3% dzieci. Jest oczywistem, że z uwagi

na rozmieszczenie ludności na wsiach nie dojdzie nigdy do takiego stanu, jak w miastach, — niemniej dążyć należy do likwidowania przynajmniej szkół 1 i 2-klasowych tak, by szkoła 3-klasowa stała się najniższą organizacją szkolną na wsi. Do szkół 1 i 2-klasowych uczęszczało na wsi aż 1.421.921 dzieci, czyli 59% dzieci wiejskich.

Jeśli chodzi o poszczególne dzielnice — to najsilniej rozwija się jakościowo na wsi szkolnictwo w województwach centralnych; ilość uczniów szkół 7-klasowych na wsi w tych województwach wzrosła w ostatnim pięcioleciu z 76.936 (1923/24) na 137.301 (1927/28), czyli blisko dwukrotnie; w województwach wschodnich widać również wzrost poważny z 3.936 na 16.900, wzrost nieznaczny w województwach południowych z 52.777 na 56.902, natomiast w województwach zachodnich ilość tych dzieci zmniejszyła się: w poznańskim i pomorskim z 6.342 na 5.845, w śląskim z 89.200 na 84,825; doszło do tego, że na kresach wschodnich więcej dzieci wiejskich kończy szkoły 7-klasowe niż w Poznańskim i na Pomorzu.

Powinny się nad tem zastanowić władze szkolne.

Znaczny postęp widzimy również w kwalifikacjach nauczycielstwa szkół powszechnych; gdy bowiem jeszcze w r. 1921 liczba nauczycieli posiadających pełne kwalifikacje wynosiła 54.7%, procent tych nauczycieli w r. 1926 podniósł się do 86.5% zaś w r. 1927/8 wyniósł już 96.

Zakłady kształcenia nauczycieli wydały w r. 1926/7 5.280 matur, a obecnie liczba ta dochodzi 6.000, pokrywając narazie zapotrzebowanie.

Reasumując dotychczasowe wysiłki w dziedzinie szkolnictwa powszechnego możemy powiedzieć, iż dały one rezultaty ogromne: realizacja powszechnego nauczania dochodzi do 100% dzieci w wieku szkolnym, stopień organizacyjny szkolnictwa podniósł się na ogół znacznie ($\frac{1}{3}$ dzieci korzysta ze szkół pełnych 7-klasowych), również wzrosły kwalifikacje nauczycielstwa.

Nie można jednak uważać obecnego stanu szkolnictwa powszechnego za normalny.

Nadchodzą dla niego czasy najcięższe bodaj. Oto w r. b. rozpoczyna się silny przyrost dzieci w wieku szkolnym, roczników urodzonych po wojnie. Liczba dzieci w wieku szkolnym w r. 1928/9 wynosi w całej Polsce 3,638.525, liczba ta z każdym

rokiem następnym będzie szybko rosła, dochodząc w r. 1939/40 do sześciu milionów. W najbliższym więc 10-letnim okresie liczba dzieci w wieku szkolnym podniesie się w całej Polsce o 66,9%, przyczem wahać się ona będzie dla poszczególnych terenów od 46,8% (Śląsk) do 51,4% woj. zachodnie, 57,3% woj. centralne, 79% woj. południowe i 91,5% woj. wschodnie.

Od r. 1940/41 wrócimy do przyrostu normalnego, wynoszącego około 2,5% rocznie (123 tysiące). Od tego, czy państwo polskie potrafi w najbliższym dziesięcioleciu sprostać tym wielkim zadaniom pod względem finansowym, zależeć będzie normalny rozwój oświaty powszechnej na daleką przyszłość.

Rozpatrując ten wielki problem państwowy z okazji 10-lecia naszej niepodległości państwowej, nauczycielstwo szkół powszechnych musi uświadomić sobie swoją wielką rolę propagatora tej wielkiej sprawy w społeczeństwie polskim, które zdobyć się musi na wielki wysiłek finansowy, zwiększający obecne wydatki o sumę conajmniej 3 miliardów zł. w ciągu lat 10 czyli 300 milionów rocznie.

W rozwoju dotychczasowym szkolnictwa w Polsce poważną niewątpliwie rolę odegrały organizacje nauczycielskie, a w ich liczbie i Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Naucz. Szkół Powszechnych.

Obóz reprezentowany przez to Stowarzyszenie już przed wojną opracował program wychowania narodowego, zatwierdzony przez II Ogólno-Polski Kongres Pedagogiczny odbyty we Lwowie w r. 1910 z inicjatywy ówczesnego Polskiego Tow. Pedagogicznego. Zasady ustalone wówczas znalazły uznanie na t. zw. sejmie nauczycielskim, odbytym już w niepodległej Polsce w r. 1919. Stworzona w r. 1921 organizacja nasza stara się w ostatniemu 10-leciu realizować swe zasady, oparte o ideowy swój program, zawarty w naczelnem hasle: Bóg i Ojczyzna.

Na drugim Walnym Zjeździe odbytem w r. 1922 we Lwowie ówczesny prezes Stowarzyszenia kol. Glapiński trafnie ujął dążenia naszej organizacji mówiąc „Pragnienia i usiłowania nasze streszcza się zawsze w tem pragnieniu i życzeniu, aby szkoła polska stała się perłą kraju, aby kraj cały z radością o niej mówił, aby ją cenił, by się nią chlubił, by ją kochał, jako córkę najdroższą, jedyną”.

Prace Stowarzyszenia w sprawie podniesienia szkolnictwa powszechnego szły w trzech kierunkach a to: podniesienia ilościowego szkolnictwa — w celu zrealizowania powszechnego nauczania, podniesienia stopnia organizacyjnego w celu zapewnienia młodzieży polskiej możliwie najwyższego poziomu duchowego rozwoju, i wreszcie utrwalenia zasad wychowania narodowego w oparciu o ideały religijne i narodowe.

Prace i dążenia w tych kierunkach zawarte są w licznych uchwałach dotychczasowych Walnych Zjazdów, oraz w organach prasowych i publikacjach Stowarzyszenia. Trudno je tu choćby w najkrótszym streszczeniu podać. Można je tylko scharakteryzować ogólnie i zestawić z pracami innych organizacji nauczycielskich.

A zatem, o ile chodzi o realizację powszechnego nauczania, Stowarzyszenie nasze było zgodne ze wszystkimi innymi organizacjami, a także z organizacją sobie przeciwną.

Zgadzaliśmy się i zgadzamy również w dążeniu naszych przeciwników co do podniesienia poziomu organizacyjnego szkolnictwa powszechnego, oraz oparcie całości systemu szkolnictwa o program 7-klasowej szkoły powszechnej w celu udostępnienia najszerszym masom ludności polskiej wyższego wykształcenia ogólnego i zawodowego.

Dążenie to wysunęliśmy jeszcze przed wojną w uchwałach Kongresu Ogólnopolskiego z r. 1910. Czyniliśmy wszystko, na co zdobyć się może organizacja zawodowa nauczycielska, by podnieść poziom kwalifikacyj zawodowych nauczycielstwa szkół powszechnych, uważając, iż jakość szkoły zależy głównie od nauczycielstwa i w tej sprawie nie było różnic między nami a naszymi przeciwnikami.

Natomiast **prowadzimy walkę bezwzględną o ideowe podstawy wychowania.** W tej dziedzinie nauczycielstwo polskie, podobnie jak w całym świecie dzieli się na dwa obozy, reprezentujące dwa zasadnicze poglądy na świat i cele życiowe. Jest rzeczą ustaloną, że wybuch wielkiej wojny 1914 r. był wynikiem walki dwóch zasadniczych poglądów na świat i cele życiowe; walka ta rozwijała się w wieku XIX-tym, zwłaszcza w drugiej połowie tego wieku, kiedy mniej więcej ustaliły się systematy filozoficzne.

Systematy te oddziaływały przedewszystkiem na wychowanie, wiadomo bowiem, że pedagogja jest córką filozofji i z niej

czierpie soki żywotne, dla siebie, zwłaszcza w dziedzinie formułowania celów wychowania. Wspomniane dwa poglądy na świat i życie to: **materalizm i idealizm**. W dziedzinie wychowania przedstawiciele pierwszego poglądu wypowiedzieli takie twierdzenie jak: ostateczny cel wychowania wynika bezpośrednio z samej treści i kierunku życia, rozwinętego ze stanowiska biologji, że jego zadania sprowadzają się do poznania otoczenia i naprawy stosunków społecznych i że wszystkie „zjawiska duchowo-kulturalne” dają się wytłumaczyć jako konieczne następstwo panującego w danym czasie układu stosunków gospodarczych. Jednym słowem pogląd materialistyczny stawia wychowaniu cele przyziemne, materialne i stara się przekonać ludzkość, że od takiego czy innego uregulowania stosunków społeczno-materialnych zależy kultura duchowa.

Przeciwstawia się temu materialnemu pogładowi coraz silniej pogląd drugi, idealistyczny, który, podnosi, że decydująca w rozwoju ludzkości jest potęga ducha i, wykazując niewystarczalność dotychczasowych zdobyczy rozumu w dziedzinie wiedzy o świecie i życiu, stara się te braki uzupełnić ideałami życia duchowego.

Pogląd materialistyczny zatryumfował obecnie na ogromnych obszarach b. imperjum rosyjskiego, gdzie wytworzono poprostu ogromne laboratorium doświadczalne dla tego kierunku. Rozum i kwestja socjalna, stały się jedynymi racjami, któremi wolno się kierować wychowawcy. Usunięto bezwzględnie religję, tę najpotężniejszą dźwignię dotychczasowego rozwoju ludzkości.

Materializm ten tryumfuje w mniej drastycznych formach i w innych krajach, gdzie rządy ujęły w swe ręce żywioły t. zw. liberalne lub socjalistyczne. Wpływ jego odczuwamy również dotkliwie, zwłaszcza w ostatnich latach i u nas w Polsce.

Myśl polska w umysłach najwyższych przedstawicieli geniusza polskiego nie zadawała się tym materialistycznym poglądem. Jest ona nawskroś idealistyczna, gdyż wyrosła na cywilizacji polskiej w oparciu na zasadach kościoła rzymskiego.

Toteż stojąc na tych zasadach prowadzimy i prowadzić będziemy bezwzględną walkę z materializmem w wychowaniu narodu.

Jesteśmy twórcami naszego systemu wychowawczego, bu-downicznymi polskiej szkoły.

My nauczyciele polscy, świadomi wielkich zadań, musimy odważnie i śmiało sięgać w krainę własnych ideałów narodowych, opartych na własnej filozofji, wynikającej z wrodzonego nam kierunku idealistycznego poglądu na świat i życie. Kierunek ten sformułował najzasadniej boski nasz Mistrz Chrystus. Nasza chyba, taktyka chrześcijańska, która każe nam dążyć do nieśmiertelności przez „stwarzanie się własne“, czyli ulepszenie się moralne w myśl zasad, że tylko to prawdziwe, co dobre, co nas podwyższa i zbliża do ideału nieśmiertelności.

Rozważając to dziś z okazji 10-lecia szkolnictwa polskiego, wierzmy, że walcząc o te ideały narodowego wychowania, walcząc bezwzględnie i bez kompromisu, potrafiemy ugruntować nasze zasady wychowawcze w polskiej szkole w nadchodzącem drugim dziesięcioleciu naszego niepodległego bytu, a temsamem, przyczynimy się najskuteczniej do utrwalenia siły moralnej i potęgi materialnej Rzeczypospolitej Polskiej.

I. STEIN. (Poznań).

WYCHOWANIE MORALNE MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Nie tak dawno, gdy pojęcie moralności opierało się o panującą w świecie chrześcijańskim kulturę chrześcijańską, sprawa wychowania moralnego była o tyle prostszą, że przynajmniej publicznie, zasadniczo nie było różnic w poglądach na źródło moralności i na jej nakazy, a zagadnienie wychowania moralnego sprowadzało się jedynie do sposobów wprowadzenia nakazów moralności w życie, zwłaszcza tych, które najwięcej naruszano.

Dzisiaj znajdujemy się w innem położeniu. Od czasów rewolucji francuskiej zaczęto nie tylko publicznie głosić, ale i wprowadzać w czyn inną moralność, z którą wpojona w nas przez chrześcijaństwo moralność chrześcijańska zgodzić się nie może i która z moralnością chrześcijańską zgodzić się nie chce. To rozdarcie w duszy chrześcijańskiej do niedawna Europy, pomiwo wyznaniowych różnic, jest zasadniczem znamieniem współczesnego jej życia. To też każde zagadnienie, dotyczące sprawy wprowadzania moralności w życie, a więc i wychowania moralnego rozpoczynać się musi od odpowiedzi na pytanie, o jakiej moralności mówić chcemy i w jakiej wychowywać.

Mówienie o moralności jest zawsze rzeczą bardzo trudną. Może to pochodzi z tego charakteru moralności, która woli zawsze czyny niż słowa, a może jeszcze więcej z poczucia własnych naszych braków, które na każdym kroku z nas wylażą i przypominają owe łacińskie przysłowie: *medice cura te ipsum* — lekarzu, lecz sam siebie. Bo był tylko jeden człowiek na ziemi, który mógł powiedzieć: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? — Jam jest droga, prawda i żywot, — ale ten człowiek był zarazem Bogiem. To poczucie własnych braków wystąpi zawsze silniej, gdy uświadomimy je sobie nie osobiście, indywidualnie, lecz gdy pomyślimy o sobie, jako o starszem pokoleniu, pokoleniu naturalnych wychowawców w stosunku do młodego pokolenia, które mamy naturalny obowiązek wychować. I tu się pokaże drugie rozdarcie, rozdarcie między starszem a młodszem pokoleniem, może nie tak tragiczne jak rozdarcie między moralnością chrześcijańską, a niechrześcijańską, ale tak znamienne i istotne dla współczesnego życia, że trzeba mieć chyba oczy zamknięte, aby tego nie widzieć.

W takich warunkach, tak zasadniczo zmienionych, w czasie takiego przewracania pojęć i zwykłej kolei życia, niema co prawie kazania, ani biadać czy gromić; lepiej rozpatrzyć się w tem kłębiącym się wciąż dookoła nas i razem z nami życiu i zdać sobie sprawę, dokąd nas prąd ten niesie i czy trzeba dać się nieść, czy szukać oparcia pod nogami, a gwiazdy przewodniej nad głową.

Zagadnienie nasze jako zagadnienie wychowawcze, a więc z natury rzeczy złożone, obejmuje trzy światy: świat moralności, świat wychowawców i świat wychowanków. Są to istotnie całe światy zagadnień prawd i wartości. Trudno nawet myśleć nie o wyczerpaniu, ale nawet o ogólnem omówieniu bodaj jednego zagadnienia z tej olbrzymiej dziedziny ludzkiego życia i współżycia. To też poprzestanę jedynie na dotknięciu i to bardzo ogólnikowem tych spraw, które we współczesnem życiu najwyraźniej wystąpiły i z którymi zagadnienie moralnego wychowania młodzieży musi się z konieczności rozprawić.

I.

Jeżeli idzie o świat, przeorany kulturą chrześcijańską i wskutek tego jeszcze półtora wieku temu w swojej masie jednolity co do moralnych podstaw i znamion tej kultury,

to w świecie tym nastąpiło istotnie głębokie rozdarcie. Można śmiało powiedzieć, że to rozdarcie jest najważniejszym, najgłębszym i najbardziej nagłym zagadnieniem całego Zachodu chrześcijańskiego i to nie tylko ze względu na sam Zachód, ale także ze względu na jego stosunek do całego Wschodu. Zagadnienie, tak zwanego, zmięzchu kultury zachodniej lub jej upadku nie jest w najgłębszej swej istocie niczem innym jak zagadnieniem moralności Zachodu. Bo moralność, etyka, to nic innego tylko obyczaj, zwyczaj postępowania. Wszak moralność pochodzi od łacińskiego wyrazu **mos**, a etyka od greckiego **ethos**, a jeden i drugi wyraz znaczy **obyczaj, zwyczaj**. Jako ten obyczaj czy zwyczaj postępowania moralność musi się zatem opierać na całym szeregu jednolitych aktów woli, jeżeli te akty mają się stać obyczajem t. j. przyzwyczajeniem do pewnego sposobu postępowania. A wśród dziedzin świadomości ludzkiej duszy wola jest dziedziną najważniejszą. Poznajemy bowiem świat i uczymy się różnych pojęć, oraz odczuwamy w duszy skłonność lub wstręt do czegoś, przyjemność i nieprzyjemność, aby z tego poznania, z tej wiedzy i z tych uczuć naszych wyrsał czyn, a przez stałe powtarzanie pewnych czynów zwyczaj naszego postępowania. A ze wszystkich objawów życia człowieka największe znaczenie ma jego czyn i świat współczesny ceni dziś najwyżej energję czynu, ceni ludzką wolę. Idzie tylko o kierunek tej woli, o jej źródło i o jej cel.

Do czasów rewolucji francuskiej wola ta płynęła z chrześcijańskiej prawdy, z chrześcijańskiego poznania i z chrześcijańskich uczuć. Ludzie mogli grzeszyć i grzeszyli, nawet wiele, ale to właśnie świadczyło o żywotności i panowaniu chrześcijańskiej prawdy i chrześcijańskiej miłości, iż ich grzech właśnie dlatego był grzechem, że się sprzeciwiał tej prawdzie i tej miłości, sprzeciwiał się poprostu całej kulturze chrześcijańskiej.

Wczasach rewolucji francuskiej objawiła się światu przygotowana już poprzednio w ludzkich sercach przez filozofa w. XVIII

n o w a m o r a l n o ś ć — m o r a l n o ś ć ś w i e c k a.

Moralność świecka na miejscu Boga postawiła rozum ludzki, postanowiła przedewszystkiem życie publiczne uwolnić od Boga, od wszelkiej religji, od Kościoła, zwłaszcza katolickiego. Nakazy ludzkiego postępowania płynąć miały nie z przykazań Bożych, nie z nauk Chrystusa, ale z rozumowego i gospodarczego układania stosunków pomiędzy ludźmi, a te stosunki

dlatego miały być uczciwe, dobre i szlachetne, że to nakazywało samo dobro jednostki i dobro społeczeństwa. Zdaniem zwolenników tej moralności religija stała się rzeczą zbyteczną. Naturalnym wynikiem tych nowych zasad moralności było oddzielenie Kościoła od Państwa i usunięcie wszelkiej nauki i praktyk religijnych ze szkoły. To były równocześnie narodziny szkoły świeckiej.

Historja jest nauczycielką życia w tem znaczeniu, że ma za sobą próbę czasu, przeszłość, na którą już z oddalenia można patrzeć i widzieć, jaki owoc wyrósł z posiadanego ziarna.

Otóż historja ta stwierdzić musi bezstronnie, że w rewolucji wielkiej były najszlachetniejsze, najszczytniejsze hasła ludzkości, ale zarazem było w niej coś, co było skutkiem oderwania tych haseł od Boga, od zasad Chrystusowych. Rewolucja francuska głosiła hasło: wolność, równość i braterstwo, ale obok nich, w tej samej chwili postawiła gilotynę, jako narzędzie zemsty nad tymi, których winiła za to, że te hasła dotąd na świecie nie stały się ciałem. To też wielkim talentem i głębią swojej ludzkości powieściopisarz angielski Dickens — w powieści swojej p. t.: „Powieść o dwóch miastach” — malując zdarzenia z tej rewolucji, powtarza często jej hasło w uzupełnionej postaci: **W o l n o ś ć, r ó w n o ś ć i b r a t e r s t w o**, albo śmierć. I to jest właściwe uchwycenie sprawy. I tkwił w niej zarazek śmierci, który zabijał zasady życia. „Śmiech z takiego życia” — można powtórzyć słowami Krasieńskiego.

Zasadę moralności świeckiej podjął z rewolucji socjalizm. Wiemy, że socjalizm jest głosicielem moralności klasowej. To jest moralne, co jest korzystne dla proletariatu. Kto nie godzi się na ideologję proletariatu wobec tego obowiązuje nienawiść. O tej nienawiści klasowej nie potrzeba mówić, bo hasło: śmierć burżujom! słyszy się dzisiaj zbyt często. A czyż tam, gdzie w nienawiści pragnie się krwi drugiego człowieka można mówić o Bogu, o zasadach Chrystusa? Nic też dziwnego, że socjalizm jest również bojownikiem o szkołę świecką, bez Boga, bez religii. Hasło socjalizmu: „Religija jest rzeczą prywatną” — jest tylko hasłem tymczasowem. Socjalizm jest w swoich zasadach wrogiem religii.

I znowu o socjalizmie można powiedzieć to, co powiedziałem o rewolucji francuskiej. Socjalizm niezaprzeczenie ma

w swojej nauce dążenia i zasady, które sprawiedliwość społeczna każe nie tylko uznawać, ale wprowadzać w czyn; ale z drugiej strony nie ma w sobie całej prawdy i w swoim moralnym systemie ma również zaród śmierci, bo hasło nienawiści i materialistycznego pojmowania świata, nie może tej moralności zapewnić życia.

Czem są takie zarody śmierci w zasadach moralnych, w zasadach, obejmujących współżycie człowieka z człowiekiem, tego najlepszym świadectwem jest bolszewizm w sowieckiej Rosji. Czasami zdaje się, że bolszewizm chyba na to się pojawił, aby pokazać światu, jak wyglądać będzie życie publiczne i prywatne, gdy będzie się je urządzać według jego zasad. Do odrzucenia Boga i wszelkiej religii, do wyłącznego panowania proletariatu, a zatem i nienawiści klasowej, przybywa odrzucenie państwa i nienawiść państwa, odrzucenie rodziny, wprowadzenie wolnej miłości, oderwanie dzieci od rodziców i mordowanie ludzi odmiennych przekonań. Na miejsce człowieczeństwa — bestjalstwo, na miejsce Chrystusa — Judasz, — na miejsce religii — bezbożność.

Trudno dłużej zatrzymywać się nad tą znaną wszystkim sprawą. W takiej budowie jak moralność — wystarczy jeden błąd, aby budowa była zła. Przedewszystkiem w budowie tej nie może braknąć kamienia węgielnego. Tym węgielnym kamieniem jest Bóg. On jedynie może być źródłem moralności, on jej celem i kierownikiem. Śmiał się Mickiewicz z tych, którzy chcieli pić — dobro, odrzucając Boga.

Głupiec mówi: Niech sobie źródła wyschną w górach.
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

To też jedynie prawdziwym pozostanie określenie moralności, jakie dał św. Tomasz z Akwinu: Moralność jest ruchem stworzenia ku Bogu. Moralność bez Boga nie może być moralnością. Nie można stwarzać moralności w imię człowieka, bo wtedy każdy człowiek stwarzać będzie swoją moralność i będzie mordował jej przeciwników.

Już na tych trzech — wielkich dziejowych przykładach — wielkiej rewolucji, socjalizmu i bolszewizmu, historia dała nam lekcję pouczającą, czem kończą się systemy moralności bez religii. Moralność musi być religijna. Förster, jeden z największych wychowawców Niemiec i jeden z największych bojowni-

ków o moralność Chrystusową, wspominając w ostatniem swoim dziele o zjeździe przywódców w Jenie w r. 1919 daje obraz przepaści, jaka się tam zarysowała między socjalistycznym, a chrześcijańskim poglądami. Jeden z przywódców chrześcijańskich, przeciwstawiając się socjalistycznej moralności, powiedział twardo: „Odrzucamy socjalistyczny materjalizm, ten bunt materji ludzkiej przeciwko duchowi i uczymy socjalizmu Jezusowego Kazania na górze. Zbawicielowi, nazwanemu proletarjatem, przeciwstawiamy Zbawiciela — Jezusa“.

Z tego, co powiedziałem, jasne są chyba moje wnioski — w odniesieniu — do wychowania. Nie możemy się zgodzić na wychowanie — w duchu moralności świeckiej, socjalistycznej czy komunistycznej. Moralnością, według której musi się układać całe życie zarówno publiczne jak i prywatne, musi być moralność chrześcijańska, głoszona przez Kościół Chrystusowy. Nie możemy — dopuścić, — aby nauka i wychowanie szkolne, pozbawione było nauki i wychowania religijnego. Musimy bronić postanowienia artykułu 120 naszej Konstytucji, który brzmi: W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości przez państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religji — dla wszystkich uczniów — obowiązkową“. Zgodnie z tą wolą Konstytucji musimy bronić postanowień okólnika Ministra Bartla z 9 grudnia 1926 r. o nauczaniu religji i praktykach religijnych w szkole i zwalczać jak najusilniej uchwały Sejmu i Senatu, domagające się zniesienia tego okólnika. Walka katolicyzmu i nie tylko katolicyzmu, ale wszystkich wyznań przeciwko tym, do świeckiej moralności dążącym, uchwałom Sejmu i Senatu — nie jest tylko obroną wyznań, broniących swoich okopów; to jest obrona przyszłości naszej młodzieży i przyszłości świata.

Nad Zachodem zawisła groźna chmura. Rabindranath Tagore, pisarz i filozof hinduski mówi śmiało w oczy temu Zachodowi: „Zachód ginie właśnie wskutek owego fatalnego rozdziału między religją a życiem“. Konieczność religji w wychowaniu młodzieży podkreśla też wspomniany już Förster: „Młodzież jeżeli na być prawa — musi być religijna“.

(Dok. nastąpi).

Z. STANOWSKI. (Warszawa).

PAMIĘCI WIELKIEGO HISTORYKA — TUŁACZA.

Gdy umilkły już dzwony żałobne nad mogiłą wielkiego człowieka, gdy prochy tułacza spoczęły na ziemi ojczystej, godzi się choć krótko wspomnieć i nam o potędze myśli tej wspaniałej postaci, o zasłudze Lelewela dla nauki polskiej.

Urodzony w 1786 r. w wolnej jeszcze Ojczyźnie, wykładał w Wilnie i Warszawie, gdzie pędził żywot niezwykle pracowity i pożyteczny. Brał czynny udział w życiu politycznym jako poseł na Sejmy, jako członek rządu w 1831 r. A później, gdy zmuszony do emigracji, opuścił Ojczyznę, idąc na tułaczkę, nie spoczął bezczynnie, ale z pod jego pióra wychodziły dzieła niezwykle potężne i głębokie. W ciągu kilku miesięcy tworzył obszernie tomy, w których w sposób jasny i krytyczny przedstawiał najtrudniejsze zagadnienia z przeszłości zarówno naszej jak i obcej.

Niema takiej dziedziny, związanej z historją, którejby Lelewel nie poznał gruntownie i nie zostawił śladu w postaci cennych swych prac.

Własną metodą rozwiązywał najzawilsze kwestje, a jako głęboki myśliciel snuł nowe poglądy na szereg zagadnień zarówno politycznych jak i społecznych, jeszcze wówczas niezgłębionych.

To też spuścizna po nim w różnych dziedzinach jest wspaniała.

Wszechstronny ten umysł potrafił traktować zarówno gruntownie jak i głęboko zagadnienia historyczne, prawne, jak i socjologiczne.

Jako historyk, przedewszystkiem rozwinął znakomicie zasady teorii poznania historycznego. Przez studia nad naukami pomocniczymi historji, przez dzieła bibliograficzne potrafił przyczynić się do wszechstronności badań historycznych, opracowawszy również doskonały zarys numizmatyki ogólnej, średniowiecznej oraz historji monet polskich.

Lecz badań swych nie ograniczał jedynie na tem. W dziedzinie historji i geografji również położył wspaniałe zasługi, dając drogę do badania rozwoju historycznego naszego narodu.

I zagadnienia prawne mają w Lelewelu swego wyraziciela.

Przez nadanie swym badaniom kierunku historycznego w dziedzinie prawnej, stał się jednym z jego założycieli w Polsce.

Zarówno w historii powszechnej, jak i narodowej pchnął Lelewel studia na nowe tory, czemu dał wyraz w dziełach o pochodzeniu Słowian i początkach dziejów Polski, wprowadzając badania językoznawcze i geograficzne i wysnuwając wspaniałe i śmiałe koncepcje.

„Historyczna parallela Hiszpanji i Polski” (1820) r.) jest tego dowodem.

On pierwszy naprawdę wprowadził naród, jako czynnik tworzący historję, nie usuwając na drugi plan zagadnień dynastycznych i państwowych.

A jest on sumiennym historykiem i od innych tego wymaga. Żąda bezstronności w poczuciu odpowiedzialności, jaka na historyku ciąży.

Pracą swoją stworzył wspaniały obraz naszej przeszłości narodowej.

Przez głębokie i krytyczne jej badania, przez swoją potężną twórczość, będącą początkiem dalszego rozwoju historii w Polsce, dobrze się zasłużył narodowi.

To też wdzięczna Ojczyzna przygarnęła wreszcie ciało tego wielkiego tułacza.

Śpi snem spokojnym w wolnej już Polsce, a nad trumną jego czuwa Orzeł Biały, którego dzieje tak wspaniale opisał!

M. KORCZAK. (Warszawa).

KOMPROMITUJĄCE CYFRY.

Katastrofalny brak budynków i sal szkolnych wywołał na łamach prasy codziennej, a także zawodowej szereg artykułów. Omawia się w nich sprawę tę z różnych punktów widzenia. Jedne wykazują tylko potrzebę, inne wyrażają zaniepokojenie samym faktem, kończąc biadaniem nad losem młodzieży, inne zaś robią z tego „polityczny” środek do walki partyjnej, czyniąc zarzut niedbalstwa i fatalnej gospodarki odpowiedzialnym czynnikiem.

Mało natomiast jest artykułów, poza prasą zawodową, któreby traktowały tę sprawę z punktu właściwego — a więc nie tylko stwierdzenia braków budynków szkolnych oraz niedostatecznego zajęcia się tą sprawą władz — jako odpowiedzial-

nych za stan obecny — ale przede wszystkim wskazaniem praktycznego rozwiązania tego tak poważnego, ale i trudnego zarazem zadania z powodu warunków finansowych w kraju.

Jeszcze mniej znajdujemy w prasie artykułów, rozważających to zagadnienie pod kątem widzenia ustaw i wydanych nowych lub istniejących dotąd dawnych rozporządzeń.

Nie wiele też ukazało się publikacji, któreby dawały obraz uzyskanych wyników za pewien okres czasu. Dawałoby to zdaniem naszym, przy porównaniu zapotrzebowania i dostarczania budynków szkolnych w danym momencie właściwy wskaźnik nie tylko osiągniętego stanu — ale głębszego wniesienia w powody i przyczyny jego — a także niezawodnie i środków zaradczych.

Pewien obraz wyników podaje prasa codzienna w urywkach, widocznie z obszerniejszej statystyki *).

Koła czytelników bardziej interesujące się budową szkół dowiadują się stamtąd, że samorządy ziemskie wybudowały w ubiegłym roku 937 izb szkolnych, w roku zaś poprzednim 579 izb. Niektóre pisma codzienne te cyfry uważają za „poważne“ zwiększenie tempa budownictwa samorządowego. Podaje się także, że w ciągu dziesięciolecia samorządy wybudowały 2318 budynków o 4395 izbach. Wynika z tego, że tyle zaledwie izb zdołaliśmy uzyskać za lat dziesięć.

Co można mówić i myśleć o takim „dorobku“ w porównaniu z zapotrzebowaniem 80.000-cy izb, wykazanem w Sejmie podczas debaty budżetowej jeszcze w r. 1924. Już wówczas brano jednakowoż pod uwagę tylko zapotrzebowanie natchmiastowe. Czyż te 4395 izb, wybudowanych nie kompromitują swoją liczbą naszej polityki szkolnej?

Z racji omawiania statystyki budownictwa szkolnego znajdujemy w prasie zarazem wysokość obciążenia obywatela na ten cel.

Z tytułu budownictwa na głowę mieszkańca wydały samorządy powiatowe 8 gr. — ośm groszy — z rocznych budżetów zwyczajnych i 50 gr. — pięćdziesiąt groszy — z budżetów nadzwyczajnych; gminy wiejskie 1 zł. 43 gr. z budżetu zwyczajnego i 97 gr. z budżetu nadzwyczajnego.

*) Można znaleźć cyfry w „Wiadomościach statystycznych“, wydanych przez Państw. biuro. Przypisek Redakcji.

Jeżeli się zważy, że preliminarja gmin i powiatu zależą obecnie w zupełności od pp. starostów, to z cyfr tych nie widać zbytniej ich troski, o budownictwo szkolne, chociaż obciążenia podatników dodatkami komunalnymi do podatków państwowych są dziś bardzo wielkie. Trzeba jednak wiedzieć, że ta nadmierność obciążenia mieszkańców gmin wcale nie pochodzi z powodu potrzeb szkolnych, czy budowy szkół.

Jaki ma cel podanie tych kilku cyfr w dziennikach i to przeważnie rządowych—nie wiemy. Trudno nam bowiem przypuszczać, ażeby były wymierzone przeciw Rządowi za jego politykę szkolną. Jeżeli zaś celem tych cyfr jest uspokojenie opinii publicznej, zaniepokojonej tą kwestją różnemi artykułami w ostatnim czasie, pojawiającemi się dość często w prasie różnych odcieni, to taką metodą nie uzyska się rozwiązania sprawy, ani też nie osiągnie się „zwiększonego tempa budownictwa” szkolnego, jak o tem pisze nawet rządowy „Głos Prawdy”.

Dla nas tych kilka cyfr jest tylko wymownym dowodem, że sprawa dostarczenia izb szkolnych, choćby najskromniejszych, a nieokreślonych już wymaganiami Ministerstwa Oświaty, izb, znośnych i możliwych do użytku szkolnego, leży poprostu odłożeniem i jest pozostawiona samej sobie.

Postulat budowy szkół, wysuwany przez nas po odzyskaniu niepodległości, u wstępu prac publicznych, tylekrotnie omawiany w różnych artykułach i memorjałach, przedstawiany i poruszany tyle razy przez delegację Stowarzyszenia — stoi na martwym punkcie, bo Rząd dotychczas nie zajął się całością kształtem tej tak ważnej i poważnej kwestji.

Materiału do powzięcia decyzji miało się dawno aż nadto. Mamy i materiał statystyczny i mamy obliczenia ogólnych wydatków z tem związanych, mamy i wskazówki praktycznego przeprowadzenia akcji budowy szkół, wiadome są trudności, są wyczerpujące ankiety — niestety niema inicjatywy Rządu, który jedynie ma możność realnego postawienia i rozwiązania tej sprawy, tak dla kraju doniosłej.

Na skutek podnoszonych od czasu do czasu alarmów nie dość wskazywać na brak funduszków, nie dość wyjaśniać, że na budowę szkół potrzeba nam miliardów. Trzeba zająć się zdobyciem funduszków, trzeba znaleźć te miliardy. A znajdują się one tylko wówczas, jeżeli nie poprzestanie się na ćwierć i półśrodkach, jeżeli nie będzie się łudzić opinii publicznej, że coś prze-

cie się w tym zakresie robi. Mniej zorientowani, czytając o tyśiącach izb, wyrabiają sobie mylny sąd o stanie rzeczy i sądzą, że alarmy czy to w prasie zawodowej, czy w prasie t. zw. opozycyjnej — są bezpodstawne, a co najmniej nie tak istotne i groźne dla państwa.

Postulat budowy szkół trzeba postawić na właściwej platformie i potraktować tak, jak tego on wymaga ze względu na ogólny interes państwa. Katastrofalny brak szkół już obecnie jeszcze bardziej jest groźnym na najbliższe lata. I o tem trzeba pisać, mówić publicznie, wołać głosem wielkim na wszystkie strony, aby pobudzić opinię publiczną i zmusić odpowiedzialne czynniki do zajęcia się realnego tą sprawą.

Jest rzeczą stwierdzoną, że nietylko sam brak pieniędzy, ale także brak odpowiednich ustaw, oraz istniejące już przepisy ustawowe, z tą sprawą związane, stoją na przeszkodzie do racjonalnego jej rozwiązania. Stąd też bez ujęcia całokształtu tego zagadnienia nie może być mowy o zlikwidowaniu groźnych następstw, jakie dla oświaty narodowej i dla Państwa już obecnie w całej jaskrawości swojej wystąpiły.

Paljatywy tu nie pomogą.

Z ogólnych względów na dobro młodzieży i przyszłości naszego Państwa nie można racjonalnego programu budownictwa szkół odkładać ani na chwilę.

M. MAŁACHOWSKA. (Warszawa).

CO CZYTAĆ?

Podręcznik, encyklopedia, dzieło naukowe, powieść, słowem książka, oto są artykuły pierwszej potrzeby dla spożywców i producentów kultury. Paliwo umysłowe, przekształcające się w energję myśli i czynu. Książka—przyjaciółka, inspiratorka, dźwignia postępu. Hołd jej w swych pracach składali uczeni, politycy, artyści, społecznicy. U nas pięknie o niej pisali Lam, Dębicki, Radlińska, Stemler. Powszechność, dostępność książki dla każdego śmiertelnika ujął wierszem Wyspiański, przeprowadzając analogję między literaturą a przyrodą... „zupełnie tak jak w naturze kwiat w swoim zapachu się lotni i przychodzą różni markotni wachać te same róże”. I znajdują co? — pokrzepienie, zapomnienie, rozkosz — czy swąd trujący. Od tego jakie książka robi wrażenie, w ja-

kim kierunku nastawia myśli i uczucia, możemy, stojąc na stanowisku chrześcijańsko-narodowego myślenia, kwalifikować je na róże i szaleje, albo też i na takie zwykłe, przyziemne perze, zarastające i zaśmiecające mózgi ludzkie.

Co nam mówi o tem, czy książka jest dobra, t. j. warta czytania:

1) imię i nazwisko autora, o ile ma je już wyrobione (Szcucka, Brudzewski, Miłaszewska i t. p.).

2) instytucja wydawnicza; mamy przecież firmy zasłużone, które tandety i sensacji nie puszczają (Księgarnie: Arcta, Św. Wojciecha, Gebethnera i Wolffa i t. p.),

3) oceny recenzyjne krytyków, na których zdaniu polegamy np. Dębicki, Siedlecki i t. p.,

4) opinie przychylne kogoś z naszego otoczenia godnego zaufania,

5) własna intuicja, która jest wynikiem kultury literackiej.

Ale co robimy, jeżeli autora nie znamy, firmy nie pamiętamy, krytyki nie czytaliśmy, a intuicja zawodzi.

Na tytule polegać nie można. Autorzy i wydawcy są pod tym względem figlarni i zezują w stronę tytułów filmowych. Najpoważniejsze firmy dają książkom drastyczne etykiety, aby pozyskać popularność wśród powojennych konsumentów. W tygodniu „Dobrej Prasy” rekordowo rozsprzedano książki „Z miłości” i „Dla czegoś zabiła własne dziecko”. Pod temi tytułami przemycano rzeczy dobre i poważne.

Cóż więc mamy robić, aby uniknąć czytania rzeczy niezasługujących na poznanie, aby nie tracić tego drogiego, niepowrotnie uciekającego czasu, którego w życiu jest zawsze za mało na poznanie wszystkich cudów myśli ludzkiej.

Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych powołało w tym celu do życia Komisję Oceny książek dla bibliotek oświatowych, która ma za zadanie ocenianie książek, wydawanych w kraju i utworzenie na zasadzie fachowych ocen katalogu książek, które winny stać się podstawą wszelkiego rodzaju bibliotek. Z uwagi na to, że same Towarzystwa Zjednoczone posiadają ogółem 4.100 bibliotek w miastach i wsiach, akcja ta stała się niezbędną. Warszawski Wydział Oceny Książek przy Polskiej Macierzy Szkolnej rozpoczął już swą działalność. Kierownictwo Wydziału objęła p. Anna Reiterowa. Firmy Wydaw-

nicze nadsyłają egzemplarze do oceny. Zdając sobie sprawę z całej doniosłości swego zadania oraz ze znaczenia, jakie dobra lub zła książka wyrzucić może na ogół czytelników, Wydział zaprosił w charakterze recenzentów ludzi, dających pełną rękojmię zrozumienia wszelkiej doniosłości i odpowiedzialności przyjętego obowiązku. Najbliższy numer „Oświaty Polskiej” poda oceny książek pióra pp. Moszczeńskiej, dr. Słiwińskiej-Zarzeckiej, Reiterowej, Konarskiego, Ryniewiczza, i Fabijanowskiego.

Oceny są sporządzane według jednego wzorca 1) Tytuł dzieła, nazwisko autora, wydanie, liczba stron, 2) Zwięzła treść, 3) Ocena książki pod względem wartości; a) społecznej, b) literackiej, c) naukowej, d) estetycznej, 4) Przydział; a) do jakiego typu bibliotek książka się nadaje (wiejskich, miejskich, dla inteligencji, robotniczych, szkolnych, kursów doszkalaćcych i t. p., b) dla jakiego poziomu umysłowego, dla jakiego wieku dzieci i młodzieży, 5) Wniosek recenzenta; a) książka dozwolona, b) książka polecona, c) książka niedozwolona.

W ten sposób będziemy mieli to sito, przesiewające plewę od zdrowego ziarna. A tych ziarn w literaturze polskiej jest, dzięki Bogu dużo. Należy je spożywać stopniowo i z wyborem. Literaturę renesansową polską przyjmowaną przez umysł niedojrzały w szkole lub seminarjum odczytywać należy poraz drugi i odszukiwać te wszystkie skarby myśli i języka, których się ongiś nie było w stanie odczuć. Chłędowski, Ptaśnik, Brückner, Bruchnalski, Morawski, dadzą nam obraz Odrodzenia we Włoszech i Polsce. Literaturę romantyczną, która swą głębią filozoficzną i urokiem poezji może być tylko oceniona w wieku dojrzałym, powinno się czytać równocześnie z dziełami Kleina, Kallenbacha, Z. Wasilewskiego, Piniego, Chrzastowskiego, Piętonia i innych. Powieść — wspaniała powieść polska, obyczajowa z takimi nazwiskami jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Rodziewiczówna i inni poza walorami psychologicznymi i estetycznymi, jakimże jest doskonałym dokumentem historycznym epoki. Po odświeżeniu sobie w pamięci „Lalki” — Prusa, przeczytajmy uważnie dzieło Szwejkowskiego o tej książce, a wtedy nauczymy się właściwie patrzeć na powieść. Ułożymy swój stosunek nie tylko do Wokulskich, ale i do Połanieckich, Płoszowskich, Judymów, Mart i innych.

Krytyka naukowa i impresjonistyczna: Brzozowski, Ma-

tuszewski, Witkiewicz, Borowy, Kołaczkowski. Rozbiór obiektywny, analiza zrobiona przez specjalistę prowadzi nas do szczęśliwie budowanej syntezy. Subiektywne wrażenia pobudzają nasz uczuciowy stosunek do książki, wytrącają z uwagi biernej, gotowiliśmy polemizować z krytykiem lub razem z nim podziwiać i kochać. Takimi doskonałymi przykładami krytyki naukowej — obiektywnej i artystycznej — subiektywnej będą książki o Wyspiańskim Sinku i Grzymały Siedleckiego. Bez znajomości tych dzieł stosunek nasz do Wyspiańskiego będzie niepełny.

Pełny stosunek do literatury możemy osiągnąć tylko, opierając go na monografii historycznej i na krytyce psychologicznej, społecznej i estetycznej.

Na tym tle dopiero uwypukli się nam człowiek żywy — twórca i jego dzieło.

Wśród literatury nam współczesnej nie mamy takich gigantycznych nazwisk jak Żeromski, Przybyszewski, Reymont, ale mamy bardzo dużo powieści pierwszorzędnej wartości. Przewszystkiem uderza nas bogactwo zagadnień. Wysuwająca się na czoło walka płci namiętnie roztrząsana i rozgrywana przez Przybyszewskiego *) i jego współczesnych, usuwa się w cień, mamy obecnie zagadnienia moralne klasowe, rasowe, dziedziczne, wychowawcze. Morza i lądy nieznane są ponętym tematem dla autora i czytelnika. Podróżnicy i pionierzy odkrywają przed nami Azję, Afrykę i Amerykę. Grabczewski, Ossendowski, Salecki, Pawłowicz i inni otwierają się przed nami nieznane kraje obcej kultury i światy żywiołów. Czerpiemy soki z ziemi, wody, powietrza. Jeżeli tym nowym i młodym zdarzają się usterki stylistyczne, językowe i inne, — zauważymy je smakiem wysubtelnionym na wielkiej literaturze, i nie będą one dla nas zaraźliwą chorobą.

Czytajmy więc literaturę zawodową, poleconą przez organy prasy nauczycielskiej i czytajmy książki polecane przez Wydział ocen i przez naszą własną intuicję, zdobytą przez planowe i umiejętne czytanie.

*) Przybyszewski St. Moi współcześni. Warszawa. Biblioteka Polska.

WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH W CAMBRIDGE.

W sierpniu, między 22 a 29, odbył się wielki oświatowy zjazd w Cambridge. Zjazd był zorganizowany przez międzynarodowe Stowarzyszenie Kształcenia Dorosłych. Nadzwyczaj piękne to miasteczko, niejednokrotnie gościło w swych murach przedstawiciele różnych zjazdów naukowych. To też można było podziwiać uprzejmość obywateli tamtejszych. Przybyli na zjazd goście otoczeni zostali opieką, jakgdyby wszystkich mieszkańców Cambridge, i ta gościnność Anglików bardzo miłe zrobiła wrażenie, tem bardziej, że zdawało się nam bowiem, że na zachodzie już nie potrafią być gościnni.

Zjazd miał na celu kwestje naukowe i informacyjne. Podczas zjazdu zbierano życzenia i materiały ze strony uczestników kongresu. Uczestników było bardzo dużo, coś około 380 przedstawiciele różnych państw, związków i stowarzyszeń. Słychać było języki — angielski (dominujący), niemiecki, szwedzki, duński, czeski, francuski i t. d.

Polacy zajęli czwarte miejsce co do ilości przedstawiciele. A jednak reprezentowanych było około 20 państw. Oczywiście najwięcej zjechało się Anglików (107), drugie miejsce zajęły Stany Zjednoczone (84), trzecie Niemcy (35).

Między temi trzema państwami dała się wyczuć jakby pewna walka o przodujące miejsce.

Ponieważ — jak zwykle o finanse jest dosyć trudno, a niema ustalonych źródeł dochodów stałych na cele Towarzystwa, nic więc dziwnego, że bogatsze państwa poczynają w ogólnych zjazdach brać górę. To też znaczna ilość uczestników grupy polskiej robiła bardzo dodatnie wrażenie. Do tego przyczyniło się także dobrze wygłoszone przemówienie prof. Dybowskiego. Niejeden z przedstawiciele państw obcych wyrażał się ze zdziwieniem, że grupa polska jest tak liczna.

Zebrania odbywały się w gmachu Arts-School. Stary to i śliczny gmach o gustownie umeblowanych salach. Tam też sprzedawano książki, druki i wszelkie przybory piśmienne potrzebne członkom zjazdu. Otwarcie zjazdu odbyło się uroczystie, nie pozbawione było jednak pewnego humoru w przemówieniach prorektora i przewodniczących zjazdu.

Po otwarciu, tego samego wieczoru, odbyło się zebranie grupy polskiej. Postanowiono zebrać się jeszcze parę razy w celu informowania się wzajemnego zwłaszcza o obradach w sekcjach. Nastąpiło też wzajemne poznanie się członków grupy polskiej. Byli tam przedstawiciele rządu, miasta Warszawy, Instytutu Oświaty Dorosłych, Federacji oświatowej, Związku Młodzieży Polskiej, Narodowego Uniwersytetu rolniczego, Polskiego Komitetu Wszechświatowej Konferencji, Stowarzyszenia Chr. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (reprezentowane przez moją osobę) i inni.

Pierwszym tematem, poruszonym na zjeździe były „Zasady i zagadnienia kształcenia dorosłych”. Z przedstawiciele angielskich przemawiało paru w tej kwestji. W Anglii oświata dla dorosłych rozwinęła się w ostatnich 25 latach. Przedtem nie pozwalały na dostateczny rozwój następujące powody — 1) brak wykształcenia elementarnego, 2) za duża ilość godzin

pracy, 3) uważanie nauki jako szczebel do wzbogacania się materialnego, a nie duchowego. W oświacie dla dorosłych dąży Anglja ku stworzeniu jednostki czynu, odpowiedzialnej za wszystko, do czego się bierze.

W jednostce owej wyrobić należy pewne zrozumienie świata za pomocą zainteresowań ekonomicznych, politycznych i naukowych. Jednostka powinna umieć współżyć z ludźmi i odczuwać radość w pracy dla innych (rodzina).

Pomimo wielkich sukcesów na terenie nauczania dorosłych w Anglii — nie należy zatrzymać się w pracy, a iść dalej ku większym zdobyczom w tej dziedzinie. Jaknajwięcej inicjatywy, przy wielkiej bezinteresowności i cierpliwości w pracy, mają wykazać nauczyciele i kierownicy.

W Stanach Zjednoczonych, twierdzą przedstawiciele tych ostatnich oświata dla dorosłych przestała być pracą filantropijną. I dziwna rzecz, nie trzeba było tego narzucać z góry, narzuciło się to, samo przez się, z dołu. Wypłynęło z konieczności. Sfery niewykształcone poczęły podlegać wpływom kin, radja, prasy i literatury brukowej zapragnęły osiąść pewien krytycyzm. Jednocześnie podwaliny rodziny, jako części społeczeństwa zachwiały się, trzeba było ratować rodzinę. Oświata dla dorosłych w Stanach dąży do postawienia człowieka wobec problemów życia i ułatwienie mu w zorientowaniu się.

W Australji oświata dla dorosłych rozwinęła się w ciągu ostatnich lat 15 za pomocą zebrań, konferencyj i bibliotek. Praca idzie jeszcze powoli.

W Austrii uniwersytety ludowe nie chcą popierać nauczania fachowego, jedynie zachęcać do wiedzy czystej. Ku nauce pcha człowieka: a) myśl o korzyściach materialnych, b) chęć zrozumienia niektórych zawiłości życiowych, c) głód wiedzy, d) zmysł artystyczny, e) zainteresowania sportowe. Ów głód wiedzy trzeba przedewszystkiem wykorzystać w dziedzinie nauczania dorosłych.

W Czechosłowacji ruch oświatowy rozwija się dobrze, pomimo różnorodnej ludności.

W Finlandji uniwersytety ludowe egzystują od 1860 roku.

W Indjach również trudności językowe. Oświata rozwija się przy pomocy kina, radja, biblioteki i prasy.

Obraz rozwoju oświaty w Polsce przedstawił p. Konewka, kierownik kursów dokształ. w Warszawie.

Następny temat był: „Ekstensywna i intensywna oświata dorosłych”.

Tu przedewszystkiem Niemcy podkreśliły znaczenie intensywnej nauki. Ekstensywna bierze swój początek z w. XVIII, kiedy chodziło o pewne wpływy na masy i narzucanie im tych wiadomości, które były przedtem przemyślane przez ludzi wykształconych. Ekstensywna nauka ma zawsze na celu ruch kulturalny lub polityczny (christjanizm i socjalizm). Naukę, jako taką, można jedynie zdobyć przez nauczanie intensywne — indywidualne.

W kwestji „kształcenie dorosłych, a robotnik przemysłowy” podkreślił profesor ze Szwecji wielkie znaczenie robotnika jako pracownika w danym społeczeństwie.

Poruszano: konieczność podnoszenia umysłu robotnika ku oświacie, zamiast popularyzowanie tej oświaty, potrzebę wolności w nauczaniu, uwzględnienie zainteresowań indywidualnych, sprawę dostatecznej ilości literatury i dobrej organizacji.

„Stosunek nauczania ogólnego do technicznego” był również tematem kilku referatów.

Anglicy podkreślili, że to oni zapoczątkowali tę wielką pracę i stworzyli Stowarzyszenie światowe dla kształcenia dorosłych, obecnie zaś do pracy stanęło z nimi 38 państw. Tak ta myśl silna w swej idei pociągnęła ludzi dobrej woli.

Konstytucja Towarzystwa ma dopiero być uchwalona przez władze organizacyjne. Tymczasowe uchwały zostaną prawdopodobnie ogłoszone w miesięczniku Towarzystwa.

Odbyło się też jedno zebranie słowiańskie, ponieważ świat podzielono na rozmaite grupy językowe z prawem głosu i przedstawicielstwa w radzie Towarzystwa.

Z obrad spisywano szczegółowe sprawozdanie, które prawdopodobnie po dłuższym czasie zostanie wydrukowane w rozmaitych czasopismach i gazetach.

Zjazd wywarł jaknajmilsze wrażenie na uczestnikach, a tematy referatów bardzo interesujące, szczególnie dla nas, dla których kwestja nauczania analfabetów dorosłych i rozwoju uniwersytetów ludowych również jest nader aktualna.

Współpraca nauczycieli w oświacie dla dorosłych jest kwestją wielkiej wagi i z tego powodu, że chodzi o przygotowanie sił do tej pracy także z innych sfer społecznych. I nie tylko obawa przed siłami niewykwalifikowanymi powinna być bodźcem ku porwaniu się do walki z analfabetyzmem — jest jeszcze większa obawa — wpływów sił niepożądanych, wrogich ideom państwa polskiego. Zagadnieniom na tem temat postanowiło Stowarzyszenie poświęcić szczególniejszą uwagę i powołać w Zarządzie Głównym osobną sekcję. To też Redakcja „Szkoły” będzie chętnie służyła wszelkimi informacjami w sprawie oświaty dorosłych w Polsce.

Sprawom zjazdu w Cambridge — poświęcimy jeszcze słów kilka po ukazaniu się materiałów z obrad poszczególnych sekcji. M.

II ZJAZD DELEGATÓW ZJEDNOCZENIA POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH.

W dn. 25 września r. b. odbył się w Poznaniu II Zjazd Delegatów Zjednoczenia P. T. O. Jako miejsce i termin Zjazdu wybrano Poznań w ostatniej dekadzie września ze względu na kończącą się w tym miesiącu Powszechną Wystawę Krajową, a w związku z tem likwidacją udziału Towarzystw Zjednoczonych w Wystawie.

W Zjeździe brali udział pp.: z ramienia Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa — prezes Józef Świeżyński i dyr. Józef Stemler, z ramienia P. M. S. Wilno — dyr. Stanisław Ciozda, z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej — Dr. Antoni Mikulski, P. M. S. w Gdańsku — Jan Augustyński, Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie — Irena Puzynianka i prof. Ka-

zimierz Żórawski, jako przedstawiciele Towarzystwa Czytelní Ludowych — Adolf Bniński, prezes Rady Nadzorczej TCL, Dr. Czesław Meissner, Feliks Piekucki, Stanisław Wyrębski, Piotr Sebel, Czesław Kędzierski, Leonard Wlazło i Teodor Żeblewski, wreszcie sekretarz Zjednoczenia Jan Kornecki.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa p. Józefa Świeżyńskiego i uczczeniu pamięci ś. p. Teofila Szopy, członka Wydziału Wykonawczego, p. Jan Kornecki zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zjednoczenia, a p. Józef Stemler w interesującym referacie ujął program dalszej działalności Zjednoczenia. Nad obu referatami wywiązała się dyskusja, po skończeniu której Komisja Rewizyjna zdała sprawozdanie z przeprowadzonego w dniu poprzednim przeglądu ksiąg buchalteryjnych, oraz księgi kasowej i dowodów kasowych, stwierdzając zupełną ich prawidłowość i składając w tej kwestji odpowiedni protokół. Następnie zatwierdzono preliminarz budżetowy Zjednoczenia na rok 1929/30, oraz dokonano wyboru Prezydium i Wydziału Wykonawczego. W skład Prezydium weszli pp.: hr. Adolf Bniński (TCL), jako przewodniczący, Dr. Józef Świeżyński (PMS), Dr. Witold Ostrowski (TSL), Zdzisław Lubomirski (Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie) — jako wiceprezesa, Jan Kornecki, jako sekretarz i Dr. Antoni Mikulski (TSL) — jako skarbnik.

Członkami Wydziału Wykonawczego zostali pp.: X. Antoni Ludwiczak (TCL), Jan Augustyński (PMS Gdańsk), oraz Dr. Witold Węclawski (PMS — Wilno). Na zastępców wybrano pp.: D-ra Wincentego Wysockiego (TSL Kraków), Feliksa Piekuckiego (TCL), Stanisława Ciozdę (PMS Wilno), Andrzeja Nowaka (TSL), Karola Niesiołowskiego (T-wo im. X. Piotra Skar-gi), Kazimierza Żórawskiego (Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie) i Józefa Stemlera (PMS Warszawa).

Skład Komisji Rewizyjnej stanowią Pp.: Adam Mieczkowski (PMS Warszawa), Jan Nowicki (PMS Warszawa), Roman Strocowski (TSL). Zastępcy pp.: Kazimiera Zdanowska (PMS Warszawa) i Jadwiga Barlitówna (TCL).

OCENY I SPRAWCZDANIA.

Brandstätters Heimatbücher Deutscher Landschaften, Band 24. *Ent-rissene Ostlande*. Ein Heimatbuch von Fritz Braun, Franz Lüdt-ke, Wilhelm Müller - Rüdersdorf. 1927. Friedrich Brand-stetter, Leipzig. 8^o. str. 447 i 17 ilustr.

Obszerna książka, ozdobnie wydana, z 17 ilustracjami na papierze kredowym, przedstawiającemi krajobrazy lub widoki z Gdańska, Torunia, Poznania, Bydgoszczy i t. d., oraz mapę Marchji Wschodniej, na której „oderwane ziemie” przedstawione są w kolorze zielonym, wobec białego koloru Polski i biało-czerwonego Rzeszy niemieckiej. Na płóciennej okładce widać odznakę krzyżacką i rolnika, patrzącego tęsknym wzrokiem na Mal-borg. Niska stosunkowo cena (8 Mk) każe się domyślać celu propagando-wego. Cel ten ujawnia przedmowa.

„Oderwane ziemie wschodnie! O, one były niemieckie, te prowincje, które nierozum nazwał słowiańskimi. Niemieckie i pruskie, w historii i kul-turze... A teraz — oderwane! Przez obcą nienawiść i własną słabość. Oder-

wane i staczające się teraz na niekulturalny poziom ludu, który ani siał nie chce, ani naprawdę zbierać, lecz prowadzi jedynie gospodarkę rabunkową”...

„Ale Pan Bóg jest sprawiedliwy i każdy czyn ma swoją wagę. Nadejdzie godzina, gdy znów niemieckiem się stanie to, co było niemieckie — a dziś w niewoli i w zesławiańszczeniu (gra wyrazów: Versklavung und Verslavung) jeszcze jest niemieckie!”

Tymczasem jednak poczuwają się autorzy do obowiązków! „A jednym z nich głoszenie o oderwanych ziemiach wschodnich, uświadamianie o ich wartości i niemieckości”. Trzej wydawcy podzielili między siebie materiał: Fritz Braun (Gdańsk) opracował Prusy Wschodnie i Zachodnie, Franz Lüdtkke (Berlin, jeden z prezesów Ostbundu) — Poznańskie, W. Müller-Rüdersdorf (Berlin) — Górny Śląsk.

Przedmowę kończy pobożne życzenie: „Oby prędko, prędko nastął ten dzień niemiecki, w którym nie będzie już „oderwanych” ziem wschodnich!”.

Trzy działy książki: I. West — und Ostpreussen, II. Posen. III. Ost-Oberschlessen stanowią doskonale zestawioną autologię szeregu autorów, zajmującą się ludźmi, krajem, pomnikami architektury i t. p. owych ziem. Z obszernego indeksu źródeł i współpracowników wynika, że Fritz Braun, ur. 1873 w Gdańsku był w chwili wydawania książki profesorem w gdańskim gimnazjum realnem St. Johann, Franz Lüdtkke, ur. 1882 w Bydgoszczy jest jednym z bardziej czynnych działaczy Ostbundu, W. Müller-Rüdersdorf, ur. 1889 w Berlinie, pochodzenia śląskiego, jest literatem i dziennikarzem.

Książka zawiera, oprócz ilustracji na oddzielnych kartkach, szereg widoczków w tekście. Na sam tekst składają się wiersze, opisy, beletrystyka, bardzo umiejętnie dobrane. Artykuły popularno-historyczne mają wykazać historyczne i kulturalne prawa Niemiec do ziem polskich; reprodukcje dzieł architektonicznych, stworzonych przez Niemców, mają prawa te umocnić. Cały sztab młodych historyków, których dane biograficzne podane są na końcu książki w indeksie, podjął się tej popularyzacyjnej pracy w propagandowym duchu niemieckim. Książka daje wobec tego olbrzymi materiał agitacyjny; oprócz pozytywnej propagandy za Niemcami nie zapomniano naturalnie o opisach negatywnych, na temat „polskiej gospodarki”.

Dla celów propagandowych zmobilizowali wydawcy wszystkich wybitnych Niemców, pochodzących ze Wschodu: książka zawiera urywki z dzieł Treitschkego, Fritza Reutersa, Gudermana, Lovisa Corintha, Klary Viebig, Ernsta Moritza Arndta, a nawet m. in. prezydenta Hindenburga, który, jak wiadomo, urodził się w Poznaniu.

Cały szereg przyczynków omawia walki niemiecko-polskie w r 1919, internowanie Niemców w Szczypiornie, straty kopalniane na Górnym Śląsku i t. d. i t. d. Między innymi — dla celów propagandowych — umieszczone jest wspomnienie poległego lotnika barona von Richthofena z polowania na żubry w Pszczynie (wówczas za zezwoleniem księcia Pszczyń-

skiego). Wizerunki ewangelickich kościołów, artykuł dyrektora archiwum Adolfa Warschauera o zaginionych nazwach niemieckich miast w Poznaniu — wszystko to ma nawiązać jaknajmocniejsze więzy między ogółem Niemców Rzeszy a „oderwanymi ziemiami wschodnimi”.

Poezje utrzymane są częściowo w tonie lirycznego żalu, czasami pełne są gróźb. Dla zacytowania obraźliwych słów o Polakach zabrakłoby miejsca.

Z.

Bohdan Kielbiński. Bunt. Nowele. Autor tego zbioru nowel jest naszym kolegą i już to samo powinno wzbudzić zainteresowanie i zachęcić do przeczytania książki. Pierwsza nowela przedstawia nam pełne grozy życie człowieka, który doprowadzony nędzą i głodem do szaleństwa, popełnia mord na własnym dziecku i żonie, a potem w więzieniu doprowadza współtowarzyszy niedoli do buntu w celu oswobodzenia się. Temat ten spotykamy często w dziejach kryminologii. „Buty”, następna nowela, zakwalifikowana do pierwszej kategorii druku na konkursie „Wiadomości Literackich” ma bezsprzecznie najwięcej wartości literackich tak pod względem stylu, jak i charakterystyki osób. Książka napisana jest stylem żywym i jędrnym. Autor poprostu nie może pohamować neologizmów i siły ekspresji, jaka w nim tkwi. Jest tu naturalnie wpływ Żeromskiego i pod względem językowym. Co do ideologii — pesymizm i bunt przeciw złej doli, to tło przebijające się w nowelach. Widać zacięcie i talent, dlatego życzymy serdecznie, aby autor nie zaniedbywał niwy literackiej i coraz gorliwiej na niej pracował.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Przeгляд Pedagogiczny. Nr. 27 z 12.X. Dr. St. Peliński. Mohikanie oświaty. Autor tego artykułu w gorzkich słowach wyrzuca członkom T. N. S. W. ich inercje w Kołach własnego zrzeszenia, które orzęd wysuwało się na czoło prac intelektualnych w kraju. Obecnie, jak stwierdzają kwestjonariusze Zarządu Głównego, wielu członków pracuje w różnych organizacjach kulturalnych, a nie może, względnie nie chce zdobyć się na inicjatywę w prowadzeniu Koła. „Członkowie Zarządu (Kola) ograniczają zazwyczaj swą pracę do mniej lub więcej ożywczej dyskusji na posiedzeniach swego Zarządu: są nie robotnikami, lecz mówcami, ciadkami, egzegetami; z chwilą zamknięcia posiedzenia rozchodzą się oni, zadowoleni z tego, że jedną „mękę siedzenia” przetrwali zwycięsko. Myśl i troska o rozwój prac w Kole znika natychmiast, a raczej za miesiąc czeka ich nowa „kaźń pro publico bono, umilana rozkoszą wymienionych wzajem słów, krytyk, dyskusyj i kontrowersyj”.

Wszyscy zdają sobie jasno sprawę z tego, że obecnie warunki życia dla inteligencji są aż nazbyt ciężkie, jednak ani rąk opuszczają, ani pracy zaniechać nie wolno.

Uwagi dr. Pelińskiego, piszącego o zastoju pracy w T. N. S. W. są bardzo cenne i po męsku traktują sprawy własnej organizacji. Włodzimierz Topoliński. III Międzynarodowy Kongres Federacji Tow. Pedagogicznego w Genewie. Sprawozdanie to obszerne daje dokładny obraz tego ol-

brzymiego kongresu, na którym zjechali się pedagodowie z całego omal świata. Sprawozdań tych czyta się wiele i w pismach codziennych i w czasopismach pedagogicznych, każde jednak oświetla jakiś specjalny szczegół, co jest dowodem, jak trudno było uczestnikom kongresu objąć jego całość z powodu zbyt wielu poruszanych zagadnień i tematów.

Muzeum. Zeszyt 3. Dr. R. Taubenszlag. Ujęcie krytyczne szkoły pracy Johana Dewey'a. W bardzo przejrzysty i krytyczny sposób przedstawia autor system wychowawczy J. Dewey'a, który się opiera na 3 podstawach: filozoficznej, psychologicznej, biologicznej i socjologicznej. Przedstawivszy w jaki sposób przeprowadzone są te podstawowe założenia w zasadach Dewey'a, wykazuje autor artykułu, że szkoła pracy oparta na tych właśnie zasadach w rezultacie musi prowadzić o zmaterjalizowania jednostek i dlatego należy się do tej metody odnosić krytycznie. W końcowych uwagach pisze dr. Taubenszlag: „Wyzwolenie pełnego człowieczeństwa, pełnej osobowości zdolnego do życia człowieka, wymaga tedy od nas nie tylko umiejętności kształcenia jego umysłu, zdolności wydawania trafnego sądu czy wniosku, właściwej oceny zjawisk i sytuacji, które nastrocza wiedza lub życie, bystrej obserwacji i t. d. lecz również — kształcenia woli, rozwijania sprawności życiowej, energii działania, zdolności powzięcia postanowienia i wykonania zamierzeń swych, wytrzymałości, konsekwencji...”. Z temi wywodami autora musi każdy nauczyciel się zgodzić i musi je uznać. Dr. R. Skulski. Lektura Sienkiewicza w szkole średniej. Dr. M. Tyrowicz. Ćwiczenia piśmienne historyczne w szkole średniej. Uwagi w obu powyższych artykułach odnoszą się do szkół średnich, ale i dla szkoły powszechnej są aktualne i bardzo cenne, szczególnie przez swe praktyczne ujęcie sprawy.

Dokładne i obszerne recenzje dzieł pedagogicznych, jak również interesujące sprawozdanie z Kongresu w Helsingör uzupełniają treść tego zeszytu.

BIBLIOGRAFJA.

K. Konarski. Legendy. Księgarnia polska Tow. Pol. Macierzy Szkolnej.

St. Łaganowski. Geografja. Część wstępna. Krajoznawstwo. Dla 4-go oddziału szk. powsz. Wydawnictwo Arcta.

M. Mścisz. Geografja. Dla kl. IV szk. powsz. Wydawnictwo Arcta.

M. Mścisz. Geografja Polski. Podręcznik dla młodzieży zastosowany do programu szkół średnich ogólnokształcących. Wydawnictwo Arcta.

W. J. Wyczałkowski. Trygonometria. Podręcznik dla szkół średnich. Wydawnictwo Arcta.

D. M. Jabczyński. Dziesięć lat szkoły polskiej w poznańskim okręgu szkolnym. Poznań.

M. H. Serejski. Historia starożytna. Część I. Wschód i Grecja. Wydawnictwo Arcta.

S. Neapolitański. Zarys dydaktyki dla nauczycieli szk. pow. i śred Warszawa.

Ks. Józef Makłowicz. Kazimierz Puławski konfederat Barski. Życiorys i deklamacje. Poznań. Nakładem autora.

B. Kiełbiński Bunt. — Nowele. Warszawa.

Ks. Bogdański. Promienie słońca. Włocławek. Nakładem autora.

Stanisław Rymar — O bibliotekach powszechnych. Na marginesie różnych projektów ustawy bibliotekarskiej w Polsce. Odbitka z „Oświaty Polskiej“. Warszawa.

Marja Bogusławska — Dziecko legionu. Powieść historyczna z końca wieku 18-go. Wydanie drugie. Księgarnia Polska.

T. Radliński. — Nasza okolica. — Kurs III oddziału szk. powsz. Nasz kraj — Kurs dla oddziału IV. — Nasza ziemia. — Kurs dla oddziału V. Geografia. Świat i jego mieszkańcy. — Kurs dla oddziału VI.

Dr. W. Jezierski. — Szalony zakład geograficzny. Książnica - Atlas.

Dr. S. Steckel. — Pojęcie granicy i jego zastosowania. Książnica - Atlas.

Prof. E. Jankowski. — Ogród przy szkole powszechniej. Księgarnia Polska. Tow. Macierzy Szkolnej.

Wąsowicz i Zierhoffer. — Świat w cyfrach. Książnica - Atlas.

Dr. K. Koniński. — Szkoła na miarę. Projekt szkoły średniej indywidualizującej. Książnica - Atlas.

M. Kridl. — Literatura polska wieku XIX część IV.

S. Barach, Sierpiński, Steżek. — Arytmetyka i geometria. Ossolinum.

J. Kilarski — Przewodnik po Poznaniu.

Cesarino Lupati — Kukły Norymberskie. Nakładem „Naszej Księgarni“. Warszawa.

M. J. Zaleska — Wesele zięby. „Nasza Księgarnia“.

J. Grabowski — Reksio i Pucek. Wydawnictwo „Nasza Księgarnia“. Warszawa.

**Wydawnictwo Biblioteczki Przyrodniczej Księgarni św. Woźciecha.
Poznań.**

St. Kalinowski, Z. Kalinowska. — Magnetyzm ziemski.

M. Sadzewiczowa. — Łądem, wodą i powietrzem.

H. Grotowska. — Zwierzęta juczne i pociągowe. Cz. I.

R. Danysz Fleszarowa. — Wśród nocy i lodów.

B. Dyakowski — O wulkanach i ich wybuchach.

KRONIKA.

Pomoc w nauczycielskich czynnościach zawodowych. Nauczanie w szkole według obowiązujących programów i najnowszych metod nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza dla początkujących nauczycieli (lek.). Wszelkiej porady i pomocy w przygotowaniach do lekcji, wykładów, w opracowaniu referatów, odczytów za ustaloną opłatą, w przygotowaniu zaś pism, podań i informacji do egzaminów udziela bezpłatnie członkom Stowarzyszenia Zarząd Sekcji Samopomocy w kształceniu się Stowarzyszenia Chr.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych we Lwowie, ul. Zimorowicza 17.

Adres: Koło Lwowskie Stow. Chr.-Narod. Nauczycielstwa, Lwów, ul. Zimorowicza 17. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

Polska Macierz Szkolna nadsyła nam następujące komunikaty: Zarząd Główny Macierzy wysyła, jak corocznie stypendystów do Uniwersytetów Ludowych Tow. Czytelni Ludowych, głównie dla synów gospodarzy wiejskich.

Biblioteka Nauczycielska Macierzy wypożycza podręczniki nauczycielskie, szczególnie do egzaminu praktycznego.

Poradnia dla „samouków” wysyła programy dokształcania się zawodowego i pogłębiania wiedzy w obranym kierunku.

Koncerty na prowincji dla propagandy kultury muzycznej urządza Macierz przy współudziale znanego kompozytora i pianisty prof. Burkhata.

Kurs umiejętności pracy społeczno-oświatowej, prowadzony przez dyr. Macierzy p. J. Stemlera z inicjatywy Pol. Macierzy Szkolnej w Sierpcu, wywołał bardzo wielkie zainteresowanie. Stałych słuchaczy było około 290 wśród nich wielka część nauczycielstwa szkół powszechnych. Na wykładach niedzielnych i wieczornych liczba słuchaczy przekraczała pół tysiąca.

Taki sam kurs odbył się w parę dni później w Rypinie. Nauczycielstwo nie mogło w nim wziąć udziału, z powodu odmówienia mu urlopów służbowych przez inspektora szkolnego. Szkoda, że nauczycielstwo nie zwróciło się o urlopy do Kuratorjum.

Sprostowanie. W artykule w zesz. V. „Szkoly”, wkradło się kilka błędów drukarskich, z których dwa wymagają sprostowania, jako zmieniające myśl. A mianowicie:

Str. 115 wiersz 7 od dołu zamiast zapowiadając — ma być —zapominając.

Str. 116 wiersz 24 i następny ma brzmieć w ten sposób od kropki: U wstępu i w początkowych latach wyłączyć niedorozwiniętych, zaś po 3 — 4 latach wybitnie uzdolnionych.

— W poprzednim numerze „Szkoly” mylnie wydrukowane nazwisko pod sprawozdaniem z kongresu Czerwonego Krzyża dla młodzieży. Zamiast M. Bortnowska umieszczono Rutkowska, co niniejszem prostujemy.

Już czas zamawiać

KALENDARZ NAUCZYCIELSKI

wydany nakładem

STOWARZYSZENIA CHRZEŚC.-NAR. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

INFORMATOR I KALENDARJUM NA ROK 1930

Każdy Nauczyciel powinien zaopatrzyć się w to wydawnictwo

Zamówienia nadsyłać pod adresem

„NAUCZYCIELA POLSKIEGO” Warszawa, Senatorska 19

KWARTALNIK PEDAGOGICZNY

ORGAN SEKCJI PEDAGOGICZNEJ
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO - NAR.
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

Lista stałych współpracowników:

Prof. dr. Stefan Baley, prof. dr. Ludwik Jaxa - Bykowski, ks. dr. Mieczysław Dybowski, prof. dr. Józef Lewicki, prof. dr. Bohdan Nawroczyński, Zofja Narutowicz - Krassowska, dr. Irena Pannenkowa, prof. dr. Eugenjusz Piasecki, dr. Antoni Ryniewicz, dr. Tadeusz Strumiłło, prof. dr. Stefan Szuman i dr. Zygmunt Ziemiński.

Redaktor odpowiedzialny W. Rogalczyk.

Prenumerata roczna wynosi 10 zł., półroczna 5 zł.,
pojedynczy zeszyt 3 zł.

ZESZYT II-gi JUŻ WYSZEDŁ.

Prenumeratę należy nadsyłać pod adresem
„KWARTALNIK PEDAGOGICZNY”
Warszawa, Senatorska 19

Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa
Szkoł Powszechnych.